

**KRAMSKA GADKA – KONKURS Z OKAZJI
MIĘDZYNARODOWEGO DNIA JĘZYA OJCZYSTEGO 2019**

P R A C E K O N K U R S O W E

I miejsce - Karolina Czulak z kl. V

„Łopowiastrka o Agnyszce”

Raz ci du mnie przylazła moja kolegatka Agnyszka. Najprzóđ my polazły na zapłoty łogłądać, żyli są zdżałe kosmatki, świętyjonki i murchle. Po tym Agnyszce coś się spumniało i wlazła du nas do lałby. Tom była ryćka. Agnyszka wlazła na to ryćko i tak się ryplala, że ja ci gładam a una na raz leży jak dużyka. Prułza się rozdarła, że aż było widać gajdy. Agnyszka ryczała, bo bolały jo gnaty, a ja nie wiedziała, co robić.

Po tym przyszedł staruszek, wziół kunia i dokard i jachała z Agnyszko do doktora. Ja żym z nimi tyż jachała, bo nie mogłam kolegatko zostawić samo. Jachali my po takich sturlejach, że ino my się tak hombali. Jak my przyjechali na miejsce, Agnyszce już się polepszyło. Doktor łogładał jo i powiedział, że gnaty so całe i anie nie jst połobdzierona, to może jachać do dum. No to my jedziem na zat. Po drodze widzieli my jak na łące żarły soie cygi, a na Kalisku pływaly gusi. No i tak my dojechali do dum. Duma moja busia miała upieczuny kołacz na strojzlach i kompot z murchli. Busia wzięła nas do izby, a tam dyle wyszorowane na stole nowa deka, kołacz pokrojony, kompot w napkach. Kiedy my tak wszyscy siedneli do stołu, to moja kolegatka powiedziała, że zaś du mnie przyjdzie. Po tym w dumu wetkała swoje trepy i westke dała nom rąki na do widzunia i szła do dum, bo mama na nio czekała. Taka to była opowiastrka o Agnyszce.”

Karolina Czulak, kl. V

I miejsce - Dominik Muńko z kl. IV

„Dzieciństwo pradziadka”

Pradziadzio Jacek powiađół móji ciotce, jak dawni ludzie żyli u nas wy wsi. Było całkim inacy nisz tera. W każdym budynku żyło wjylu ludzi. Rodziny były wielkie i w małych izdebkach się mieścil. Dziyci chodżyły do szkóły, a po tym pumagały w dumu paś cygi i gósi. We żniwa snópki wiózali i stawiali móndyle. Zbjyrali kokószki w lesie na sprzedaj. Na jysiń pyry z haczkó kopali. Zimó zajś po chłójno do lasu śli. Darli pióra i łatali pory. Było dójś roboty. Mjyli tyż czas na bawinie się w kiczko, hopko albo w gunianego. A jak było już ćma, wszyscy śli do dum. Matka nagotowała pyrów, stawiała twarógu z cebulo i wszyscy jydli, aż im się ury czóśły. Po tym mycie w misce ze szarym myđłym, a woda pon była jak ślumpa.

Przed spórim w izbie paciorki na klónczakch prze najświóntszym łobrazym wszyscy głośno mówili. Wreści zmynczyni – buch do wyrka. Jedyn drugim jeszcze figle róbił, aż pad i usnół, taki ból fertyk.

A rano zajść do szkóły...

A nauczyciel miół pumocnika – „siedym braci śpióncych.” Ale o tym nnym razem powim.

Dominik Muńko, kl. IV

II miejsce - Amadeusz Młynarczak z kl. VIII

„Za stodoło w łogrodzie rosno kosmatki i świetojonki. Ciotka Marichna z bachyrkiem poszła po kosmatki na kołacz a mi kazała iść do składu po młodzie. Urobiła ciasto w misce i łostawiła, żeby się wyruchało. Później kładła na blachu, na to kosmatki i strojzle. Kołacz upiekła w chlybnym piecu. Najlypi kosztował taki jeszcze ciepły kołacz ze zbożowu kawu.”

Amadeusz Młynarczak, kl. VIII

III miejsce - Kamila Kostera z kl. VI

„Dzisiej, gdy przyszłam ze szkóły do dum, to dźwirka były zaryglowane. Na nich było napisune: „Polazłam na ploty do Helsi, yde dua o pu pióntenj. Jedza była ustawioan na plcoe. Kwyrłuny były już zimne ale źdzybko žym zjadła; Kole piónty Helsia z matkom przyniosły kołacz na strojzlach i kumpot ze świentychjanek.

Kamila Kostera, kl. VI